Nr. 29. W Krakowie, dnia 14 grudnia 1919 r. Rok XIV.

OJCZYZNA

PISMO ZWIĄZKU LUDOWO-NARODOWEGO.

WYDAWCA i REDAKTOR: STANISŁAW RYMAR.

Cena: rocznie 24 K., — półrocznie 12 K., — ćwierćrocznie 6 K., — do Ameryki rocznie 2 dolary do Niemiec rocznie 12 marek. — Jeden numer 60 hal.

Adres Administracyi i Redakcyi: Kraków, pl. Szczepański L. 7, I. piętro. — We Lwowie jest Filia Redakcyi: ul. Pańska L. 11, otwarta od godz. 6—7 wieczór.

W poważnej chwili.

Anglia skłoniła na Konferencyi pokojowej w Paryżu cztery inne państwa: Francyę, Amerykę, Włochy i Japonię do uchwały, iż Galicyę wschodnią i część Bukowiny ma otrzymać Polska na 25 lat, a potem o dalszym losie tego kraju zadecydować ma Liga narodów wraz z Polską i z ludnością tego kraju.

W ciągu tych 25 lat ma jednak wschodnia Galicya tylko luźnie być złączona z Polską: ma mieć swój Sejm, swoich ministrów, swojego gubernatora, swoje wojsko i swoje prawa rolne, szkolne, drogowe, zdrowotne itd. Nie wolno w ciągu tych 25 lat nikomu z Polski kupić ziemi w Galicyi wschodniej. O podziale ziemi zadecyduje Sejm, złożony w większości z Rusinów.

Do Polski jednak, a nie do nowego państwa Galicyi wschodniej, mają należeć powiaty nad Sanem: Jarosław, Cieszanów, Przemyśl, Dobromil, Brzozów, Sanok i Lisko oraz parę gmin z powiatu rawskiego i staro-samborskiego. Lwów i Borysław mają należeć do Galicyi wschodniej.

Ta uchwała ma wejść w życie na wiosnę, koło kwietnia — do tego czasu wszystko ma zostać po staremu.

Gdy wiadomość o tej strasznej krzywdzie doszła do Warszawy, zebrali się przywódcy posłów i prezes ministrów, aby radzić, co robić. Jeden tylko znalazł się poseł, który radził odstąpić część Galicyi Ukrainie czy Rosyi, aby ratować resztę. Tym posłem był wódz socyalistów, Daszyński. Radził on budować Ukrainę, dać jej część Podola i Pokucia od Bugu do Lipy na wschód wzamian za zrzeczenie się reszty. Na to odpowiedziano mu słusznie, że Petlura imieniem Ukrainy zrzekł się całej Galicyi i to ani jemu, ani nam nic nie pomogło, bo wschodnią Galicyę przeznacza koalicya dla Rosyi. Kto więc chce Galicyę wschodnią dzielić, ten niech wie, iż tę oddzieloną część oddaje dobrowolnie Rosyi na pożarcie.

Klub posłów naszego Związku ludowo-narodowego uchwalił jednomyślnie, iż delegaci polscy w Paryżu mają odmówić podpisu na ostatnią uchwałę kongresu. Prezes ministrów Paderewski oświadczył, iż do tej uchwały się zastosuje i sam wyjedzie do Paryża i do Anglii, aby domagać się zmiany tej uchwały.

Poza socyalistami wszystkie inne stronnictwa podniosły takie same, jak i my, wnioski. Jak postąpić, radzi nad tem teraz komisya sejmowa dla spraw zagranicznych pod przewodnictwem posła Stanisława Grabskiego (z naszych posłów do tej komisyi należą jeszcze: Głąbiński, Zamorski, Skarbek i Lutosławski).

Nie ulega tedy wątpliwości, iż ani rząd polski, ani Sejm polski nie dadzą swej zgody na tak krzywdzącą uchwałę, żywe ciało z Polski wyrywającą. Dlatego lud polski może być spokojnym, ale czujnym i bacznym. Protesty jednak z całego kraju muszą pójść głośne i stanowcze: nie godzimy się na zły wyrok, nie poddamy się za nic! Ani ludu polskiego, ani ziemi nie oddamy w obce ręce. **Stanisław Rymar.**

Parcelacya dóbr arcybiskupich.

Do „Ziemi polskiej“ zgłosił zarząd dóbr księdza arcybiskupa lwowskiego projekt parcelacyi około 5000 morgów ziemi ornej. Zarząd dóbr wystawi we własnym zarządzie budynki gospodarcze.

Gospodarstwa o 10 do 12 morgów nabywać mogą tylko osoby pewne, rzymsko-katolickie.

„Ziemia polska" będzie obowiązaną dobrze zbadać, czy się nadają, wszystkich, chcących osiąść na parcelowanych dobrach arcybiskupich.

Oddziały powiatowe „Ziemi polskiej" otrzymują dokładny wykaz dóbr i warunki — wyjątkowo daje pisemne wyjaśnienia Zarząd główny „Ziemi polskiej" w Krakowie, plac Szczepański l. 7, I. p.

Statut Galicyi Wschodniej.

Pragnąc zapoznać Czytelników naszych z treścią układu w sprawie Galicyi Wschodniej, jaki chce nam narzucić Koalicya, a właściwie Anglia, podajemy dosłowny tekst owego „Statutu Galicyi Wschodniej.

ROZDZIAŁ I.

Statut Galicyi Wschodniej.

1. Główne mocarstwa sprzymierzone i stowarzyszone dają Polsce i Polska przyjmuje mandat organizowania i rządzenia przez okres lat dwudziestu pięciu częścią poniżej określoną dawnych krajów koronnych austryackich Galicyi i Bukowiny, które utworzą terytoryum autonomiczne Galicyi Wschodniej.

A. — Na Zachodzie: Od punktu, gdzie dawna granica między Austro-Węgrami i Rosyą spotyka się z wschodnią granicą administracyjną gminy Bełżec, w kierunku południowo-zachodnim — tą granicą administracyjną, a dalej granicą administracyjną między powiatami cieszanowskim i rawskim (Rawa Ruska); dalej ku południo-zachodowi — granicą administracyjną między powiatami cieszanowskim i jaworowskim, odcinając występ, utworzony dokoła wsi Lipowiec, linią, która będzie oznaczona na miejscu, przechodzącą w przybliżeniu o 2 kilometry na północ od tej miejscowości; dalej ku południowi — granicą administracyjną między powiatami jarosławskim i przemyskim na zachodzie i jarosławskim, mościskim, samborskim i staro-samborskim z kolei na wschodzie; dalej ku południowi aż do występu o 1 kilometr na południo-wschód od wzgórza 519 (Radycz) — granicą administracyjną między powiatami dobromilskim i staro-samborskim; stamtąd ku południo-zachodowi aż do występu tej granicy administracyjnej o 15 kilometrów w przybliżeniu na południo-zachód od Chyrowa i o 2 klm. w przybliżeniu na południo-wschód od wzgórza 733 — linią, która ma być oznaczona na miejscu, przecinającą kolej żelazną Chyrów—Sambor o 2 klm. w przybliżeniu na wschód od Chyrowa, a dalej linią działu wód między dorzeczami Strwiąży i Dniestru; stamtąd ku południowi aż do punktu zetknięcia się z granicą państwa czecho-słowackiego, o 2 klm. w przybliżeniu na południe od wzgórza 1336 (Kalicz) — granicą administracyjną między powiatami dobromilskim i liskowskim na zachodzie i staro-samborskim i turkowskim na wschodzie; granica nie schodzi się jednak z temi granicami administracyjnemi w dwóch punktach, w których będzie określona na miejscu: a) tam, gdzie granica administracyjna przechodzi na zachód od drogi z Chyrowa do Lutowisk, w ten sposób, aby ta droga pozostała całkowicie na terytoryum polskiem i b) w okolicy miejscowości Bóbrka, w ten sposób, aby ta miejscowość pozostała na terytoryum polskiem.

B. — Na południo-zachodzie: Od punktu określonego powyżej aż do punktu swego zetknięcia się z granicą Bukowiny — dawną granicą między Galicyą i Węgrami. Punkt 1655, który jest punktem Karpat, wspólnym dla dorzecz trzech rzek: Tiszy, Visso i Czeremosza, jest jednocześnie punktem spotkania trzech granic Galicyi Wschodniej, terytoryum ruskiego państwa czecho-słowackiego i Rumunii.

C. — Na południo-wschodzie: Od punktu zakreślonego powyżej ku północo-wschodowi aż do punktu spotkania się z granicą między powiatami horodeńskim i śniatyńskim o 11 kilometrów w przybliżeniu na południo-wschód od Horodenki — dawną granicą między Galicyą i Bukowiną; stamtąd ku północo-wschodowi aż do punktu, który ma być określony nad brzegiem Dniestru, o 2 klm. w przybliżeniu wdół od Zaleszczyk — linią, mającą być określoną na miejscu, przechodzącą przez wzgórza 239, 312 i 317; stamtąd aż do punktu, gdzie dawna granica między Austro-Węgrami i Rosyą zwraca się ku północy, w przybliżeniu o 3 klm. na zachód od Żwańca — główne koryto Dniestru.

D. — Na wschodzie i na północy: Od punktu określonego powyżej nad Dniestrem aż do zetknięcia się z wschodnią granicą administracyjną gminy Bełżec — dawną granicą między Austro-Węgrami i Rosyą.

Komisya, złożona z 6 członków, z których pięciu mianują główne mocarstwa sprzymierzone i stowarzyszone, a jednego Polska, będzie ukonstytuowana w ciągu 15 dni, następujących po uprawomocnieniu się niniejszego traktatu, w celu oznaczenia na miejscu przewidzianych granic, które nie zostały już ustalone przez tekst powyższy.

Postanowienia komisyi będą powzięte większością głosów, przyczem przewodniczący będzie miał prawo, w razie podzielenia się głosów, złożyć głos podwójny; postanowienia te będą obowiązywały strony zainteresowane. Koszty komisyi będą pokryte z dochodów Galicyi Wschodniej.

2. Polska przyjmuje wykonywanie pod kontrolą Ligi Narodów i na warunkach stypulowanych w niniejszym traktacie, mandat przewidziany przez artykuł 1-szy.

Po wygaśnięciu okresu dwudziestu pięciu lat Rada Ligi Narodów będzie miała pełne prawo utrzymać, zrewidować lub zmienić statut oznaczony w niniejszym traktacie.

3. Przez okres reżimu, ustanowionego w niniejszym traktacie, traktaty i konwencye, zawarte albo mające być zawartemi przez Polskę, stosować się będą do Galicyi Wschodniej, z wyjątkiem dyspozycyi przeciwnych.

4. Agenci dyplomatyczni i konsularni Polski opiekować się będą zagranicą interesami osób, przynależnych do Galicyi Wschodniej.

5. Wszystkie swobody natury prywatnej i publicznej, wszystkie prawa polityczne i prawa, zastrzeżone mniejszościom, zapewnione w Polsce przez prawa polskie, będą zapewnione w Galicyi Wschodniej. W szczególności najzupełniejsza swoboda religijna będzie zagwarantowana. Obrządek grecko-katolicki będzie korzystał z tych samych praw co i obrządek rzymsko-katolicki.

6. Polska zobowiązuje się, że ustawy, stosowane w Galicyi Wschodniej, odnośnie do swobody zgromadzeń, stowarzyszeń, wolności słowa i prasy, będą się liczyły z reżimem specyalnym tego terytoryum i zapewnią mieszkańcom najszersze swobody, zgodne z utrzymaniem porządku i przestrzeganiem stypulacyi niniejszego traktatu.

7. Język polski i język rusiński będą uznane w równym stopniu jako języki urzędowe w Galicyi Wschodniej i będą korzystały z tych samych praw.

Nie przesądzając rękojmi, zapewnionych mniejszościom przez art. 8, będzie należało do każdej gminy albo municypalności decydowanie, czy język polski, czy też język rusiński, czy też oba języki będą wykładane w zakładach publicznych nauki elementarnej.

Co do nauki publicznej w zakładach naukowych średnich i wyższych i z zastrzeżeniem dyspozycyi art. 13-go, władza prawodawcza będzie należała do Sejmu Galicyi Wschodniej, przewidzianego w art. 10-tym.

W przyznawaniu funduszów publicznych tym trzem rzędom zakładów naukowych, będzie uczyniony podział sprawiedliwy pomiędzy nauką dawaną w języku polskim, a nauką dawaną w języku rusińskim.

8. Dyspozycye traktatu, zawartego 28 czerwca 1919 r., pomiędzy Wysokiemi Stronami kontraktującemi zostają zastosowane w Galicyi Wschodniej i są interpretowane w tym sensie:

1-o obowiązki, jakie ten traktat nakłada na Polskę, będą również obowiązywały władze Galicyi Wschodniej, w miarę ich kompetencyi;

2-o gwarancye, które ogłasza ten traktat na korzyść mniejszości etnicznych i wobec większości polskiej są zapewnione również w tym wypadku, gdyby większość była rusińską.

9. Nie wolno będzie przystępować w Galicyi Wschodniej do żadnej kolonizacyi systematycznej, za pomocą kolonistów przybyłych z zewnątrz.

ROZDZIAŁ II.

Sejm Galicyi Wschodniej.

10. W Galicyi Wschodniej będzie Sejm, który będzie złożony z jednej Izby, wybranej głosowaniem powszechnem, tajnem, z reprezentacyą proporcyonalną. Prawo głosu będą posiadały obie płci, bez różnicy.

Wybory powszechne będą się odbywały co pięć lat. W razie rozwiązania Sejmu wybory odbędą się w okresie trzech miesięcy po rozwiązaniu.

Prawa wyborcze polskie będą się stosowały do wyborów Sejmu Galicyi Wschodniej, z zastrzeżeniem dyspozycyi poprzedzających.

11. Sejm będzie zwoływany przez gubernatora, stosownie do art. 19. Gubernator będzie mógł również odroczyć Sejm, ogłosić zamknięcie sesyi albo rozwiązać Sejm.

Sejm będzie odbywał w każdym roku dwie sesye zwyczajne.

12. Sejm Galicyi Wschodniej będzie uchwalał prawa w zakresie następującym:

1) Sprawy wyznaniowe, 2) nauczanie publiczne, 3) dobroczynność publiczna, 4) hygiena publiczna, 5) drogi komunikacyjne powiatowe, gminne i wioskowe włącznie z kolejami żelaznemi o znaczeniu lokalnem, 6) wszelkie popieranie rolnictwa, handlu i przemysłu, włącznie ze środkami, zmierzającymi do ułatwienia kredytu, zakupów i sprzedaży, popieranie rozwoju, zastosowania nowych środków technicznych, poszukiwań i doświadczeń, 7) stosowanie praw ogólnych co do zagospodarowania wód dla irygacyi lub użycia ich jako siły napędowej, 8) zastosowanie praw ogólnych co do organizacyi i administracyi gmin i powiatów, 9) podatki, pobierane na rachunek własny Galicyi Wschodniej, 10) sprawy agrarne, 11) wszystkie inne sprawy, co do których Sejm polski przyzna mu kompetencyę.

Sejm Galicyi Wschodniej będzie uchwalał corocznie, na przedłożenie gubernatora, budżet odnośnie do spraw należących do kompetencyi tego Sejmu.

13. Każde prawo, uchwalone przez Sejm, będzie przedłożone gubernatorowi przez przewodniczącego Sejmu; w terminie miesiecznym od daty tego przedłożenia prawo to będzie mogło być wstrzymane przez veto gubernatora, na mocy jego własnej władzy. To veto traci moc obowiązującą, jeżeli po upływie roku od jego zastosowania, prawo będzie uchwalone ponownie przez Sejm większością dwóch trzecich głosów. Co do praw, dotyczących nauczania publicznego w zakładach średnich i wyższych, veto gubernatora będzie absolutnem.

W każdym wypadku, gdy postanowienie prawodawcze w dziedzinie agrarnej, powstrzymane przez veto gubernatora, będzie po terminie rocznym uchwalone ponownie przez Sejm większością dwóch trzecich głosów, sprawa będzie niezwłocznie przedłożona przez gubernatora polskiego Radzie Ligi Narodów. Ta zdecyduje większością głosów sposób postępownaia i wyda rozporządzenia, jakie uzna za pożyteczne i odpowiednie w danych okolicznościach.

14. Żaden członek Sejmu nie będzie mógł być ścigany lub poszukiwany w żaden sposób za mowy, wygłaszane opinie lub sposób głosowania w Sejmie lub w komisyach. Żaden członek Sejmu nie będzie mógł być podczas trwania sesyi aresztowany lub pociągany do odpowiedzialności karnej inaczej, jak za zgodą Sejmu, z wyjątkiem schwytania go na gorącym uczynku. Uwięzienie lub ściganie prawne członka Sejmu będzie zawieszone na cały czas trwania sesyi, jeżeli Sejm tego zażąda.

15. Sejm sam ustanowi swój regulamin, wybierze swego przewodniczącego i biuro. Sąd najwyższy lwowski, ustanowiony na mocy paragrafu 27, będzie rozstrzygał reklamacye co do prawomocności wyborów do Sejmu.

(Dokończenie nastąpi).

Pytanie.

Szanowna Redakcyo!

Czytam dziś w gazetach, że kolonizacya w Galicyi wschodniej jest wzbroniona przez koalicyę. Czy to prawda? Czy chłopu polskiemu nie wolno będzie kupić tam ziemi nawet od Polaka?

Michał Tworek.

Odpowiedź. Jak rozumieć słowa: „kolonizacya jest wzbronioną“, tego sam dobrze nie wiem. Przypuszczam przecież, że koalicya rozumie to tak, że to rząd polski nie może kolonizować, ale że prywatnie jednemu od drugiego wolno będzie kupić ziemię. Ale jest możliwe, że i prywatne kupno zechce kongres zakazać, a i ten nowy Sejm wschodnio-galicyjski też to może zrobić. W ten sposób dla polskich chłopów przepadłoby 4 miliony morgów ziemi i lasów.

Ale wyrok koalicyi nie jest jeszcze ważnym i mam nadzieję, że nigdy ważnym się nie stanie. Tymczasem więc aż do wiosny wolno będzie po staremu każdemu ziemię kupić i ziemię sprzedać.

Rymar.

Jak ulepszać gospodarkę.

Rudnik nad Sanem.

Gospodarka rolna naszego włościanina, z nader nielicznymi wyjątkami, jest zła. Włościanin nasz nie wyciąga ze swej roli ani połowy tych korzyści, jakie mógłby z niej mieć przy staranniejszej uprawie i rozumniejszej gospodarce.

Rozpowszechniło się u nas błędne mniemanie, jakoby jedyną winą tego była nieświadomość chłopska. W ślad za tem mniemaniem, chwyciło za pióro wielu teoretyków na bruku miejskim, by pisać książeczki o rolnictwie dla ludu. W książeczkach tych rzadko przez lud czytanych, a jeszcze rzadziej rozumianych, przytaczają autorowie argumenta, przekonywujące o wyższości „zasad, systemów, teoryi gospodarstwa racyonalnego“. Niektórzy w celu pouczania ludu, chcą urządzać kosztowne wzorówki i niemi do naśladowania zachęcać; inni rolnicze szkoły zakładać dla włościańskich synów, a jeszcze inni posyłać od wsi do wsi instruktorów, by wykładami rozświecali tę rzekomą ciemnotę.

Część prawdy w tem jest; w wielu razach usiłowania powyższe, o ile do pojęć ludowych będą zastosowane, mogą osiągnąć pomyślny skutek. Ale w większości wypadków nie dadzą oczekiwanego rezultatu. Bo częściej chłop nie dlatego źle gospodaruje, żeby lepiej nie umiał — lecz dlatego, że nie może. A często znów i wie, jakby lepiej było i mógłby, ale nie chce. Woli się mniejszem obywać, mniej wygód, gorszą strawę, lichsze odzienie mieć, a nie natężać myśli, ani sił.

Na to rozleniwienie umysłu i ciała, jedynem lekarstwem może być z jednej strony bieda, a z drugiej uszlachetnienie pragnień i stworzenie dla chłopa potrzeb większych, które zmuszą go do energiczniejszego starania się o ich zaspokojenie. W tym drugim kierunku oddziaływać powinna już szkoła na umysły młodociane, a kółka rolnicze na starszych. Ale na niemożność pochodzącą z braku kapitału potrzebnego do poprawy gospodarstwa, niema leku innego, jak podanie rolnikowi pomocy w formie taniego i dogodnego kredytu.

Co pomoże prawić mu: kup sobie lepsze bydlę, dokup dla niego paszy na zimę, spraw sobie lepszy pług, drapacz, walec i bronę o dłuższych zębach; sadź buraki dla bydła, a do nich spraw opielacz i siekacz; kup nasienie koniczyny, jeśli masz grunt gliniasty, a łubin, jeśli gospodarujesz na piasku. Co pomagają te nauki piękne i pokazywanie wzorów najpiękniejszych, jeżeli mu nie pożyczymy równocześnie kilkuset marek na pierwsze wprowadzenie tych ulepszeń. Co pomoże prawić chłopu, że mu nie zdrowo siedzieć w chałupie kurnej, niskiej, zadusznej, wilgotnej, nierzadko z bydlęty pospołu. Co pomoże nawoływać i przekonywać, by podmurował i podniósł ściany, wstawił w nie większe okna, dał podłogę z tarcic, kiedy każda z tych zmian znowu podroży budowę jego chaty, a on tych paru tysięcy marek na takie „zbytki“ nie ma. Co pomoże trzeciego nauczać, by zamiatał podwórko i drogę przed chatą, by błoto i śmiecie z nich zgarnięte na gnojowisko składał, gnojówką polewał i przy-

sparzał sobie przez to doskonałego nawozu, kiedy odpowie ci: Już mi tam jedno, czyli z tą kompostową kupą, czy bez niej, ojcowiznę mi zagrabią, bo już licytacya na mój grunt rozpisana, a nikt poratunku dać nie chce, żebym lichwiarza spłacił i nowe, rozumniejsze życie rozpoczął.

Więc pouczajmy w Kółkach rolniczych tych rolników, którzy mogą i chcą, a nie umieją, zachęcajmy tych, którzy umieją i mogą, a nie chcą, ale równocześnie oglądajmy się za groszem dla tych biedaków, co umieliby już i na chęci im nie zbywa, ale nie mogą o własnych siłach wygrzebać się z biedy, która ich podczas obecnej wojny światowej nawskróś przesiąknęła.

F. Laskowski.

JAN KRYSPIN TRZECIAK.

Prasa i jej znaczenie.

(Dokończenie).

Z czasem, gdy udoskonalono druk, gdy ciągle ulepszano komunikacyę pocztową, gdy nastały telegrafy i telefony, a głównie, gdy wzrastała oświata i liczba umiejących i potrzebujących czytać, wzrosły i rozpowszechniły się gazety. Liczba gazet i liczba czytających gazety rośnie bardzo szybko.

Gazety, które wychodzą codziennie, nazywają się dziennikami, wychodzące dwa razy w tygodniu, czyli co pół tygodnia, półtygodnikami; wychodzące co tydzień tygodnikami; wychodzące co dwa tygodnie, dwutygodnikami; wychodzące co miesiąc, miesięcznikami; wychodzące co dwa miesiące dwumiesięcznikami; wychodzace co dwa miesiące dwumiesięcznikami, wychodzące co kwartał, kwartalnikami; wychodzące co pół roku, półrocznikami; wychodzące co roku rocznikami. Gazety zebrane razem z całego kwartału tworzą kwartalnik; gazety zebrane razem z całego półrocza tworzą półrocznik; gazety zebrane razem z całego roku tworzą rocznik.

Z gazet największą rolę odgrywają dzienniki tj. gazety wychodzące codziennie. Dlatego tych ludzi, którzy gazety piszą, nazywamy dziennikarzami.

Układać i wydawać gazetę znaczy z łacińskiego redagować gazetę. Ten, który gazetę układa i wydaje, nazywa się redaktor. Współpracownicy czasopisma razem z naczelnym redaktorem tworzą redakcyę. Biuro, w którem redaktorowie redagują gazetę, nazywa się także redakcyą.

Zapłata za gazetę nazywa się prenumerata. Prenumeratę płaci się zwykle miesięcznie, albo kwartalnie, albo półrocznie, albo rocznie. Ten, który gazetę płaci, nazywa się prenumerator. — Trzymać gazetę i płacić za nią, mówi się inaczej prenumerować gazetę.

Prawie każde stronnictwo, każda partya, każda większa organizacya ludzi wydaje swoją gazetę, czyli swój organ. Gazety wydawano przez jakieś zrzeszenie ludzi, są organami tych zrzeszeń.

Jak powiedzieliśmy wyżej, pisma peryodyczne, czyli wychodzące co pewien czas, nazywają się prasą. Prasa doszła dziś do wielkiego rozkwitu i znaczenia. Prasa, to dziś największa potęga na świecie. Ani wojsko, ni bagnety, ani armaty nie mają tej siły, jaką ma prasa. Bo i armaty tam strzelają, gdzie im prasa każe. Dlatego to byłe rządy zaborcze: austryacki, pruski i rosyjski, położyły swoją ciężką rękę na polskiej prasie, aby nią odpowiednio pokierować dla swoich celów. Bez zezwolenia władz zaborczych nie wolno było nic w gazetach drukować. Każda gazeta, każde słowo, zanim dostało się do rąk czytelnika, musiało najpierw przejść przez ostrą cenzurę rządów zaborczych. Dlatego w czasie wojny mieliśmy ciągle w gazetach białe plamy, czyli miejsca skonfiskowane, gdyż rządy zaborcze obawiały się, aby polska prasa nie kazała polskiemu żołnierzowi zwrócić bagnetu przeciw Austryi, Prusom i Rosyi. Prasa kierowana przez silny rząd zaborczy, kazała nam składać miliardy na austrycką pożyczkę wojenną i myśmy miliardy złożyli.

Widzimy z tego, że aby prasa spełniała należycie swoje zadanie, musi mieć swobodę w pisaniu. Dlatego mamy ciągłą walkę o wolność prasy.

Kto ma za sobą prasę, ten ma wszystko. Prasa wywołuje odpowiedni nastrój w narodzie, prasa kieruje umysłami ludzkimi, prasa urabia opinię publiczną. Dobra prasa uczy i wychowuje ludzi na uczciwych, porządnych i pożytecznych obywateli, zła prasa ludzi demoralizuje. Dobre, uczciwe gazety są wielkim pożytkiem społecznym i dobrym środkiem oświaty. Złe gazety, które podkopują religijne i moralne uczucia i zasady, sieją nienawiść jednych przeciw drugim, buntują i podburzają przeciw porządkowi społecznemu, są najgorszymi wrogami prawdziwego postępu i prawdziwej wolności i takich gazet strzedz się należy.

Prasa, to jest tętno życia narodu. Jak człowiekowi daje życie i siłę krew w żyłach krążąca, tak gazety krążące w narodzie, dają życie i siłę narodowi. Zepsuta krew człowieka niszczy, zła gazeta, to gangrena dla narodu. Jak człowiek ma mózg, a w mózgu rozum i myśl, tak zewnętrznym objawem mózgu w narodzie jest prasa. Prasa — to mózg narodu.

Jak przez rozum i myśl poznaje się duszę człowieka, tak przez prasę poznaje się ducha narodu. To, co naród myśli, co naród czuje, czego naród chce, poznajemy z prasy. Prasa to jest duch narodu.

Naród składa się z ludzi, ale właściwie do narodu należy tylko ten człowiek, który z narodem czuje i myśli, który z narodem przez pracę

jest złączony, który z narodem się raduje. który odczuwa wszystkie bóle i żale narodu. Ci tworzą życie narodu. Reszta to masa, która przedstawia wartość roboczą, jak koń, wół, ale siły duchowej narodowi nie daje.

But na nodze nie jest człowiekiem, ani częścią człowieka, gdyż krajany nożem, nie sprawia nam bólu. Ale noga ukłóta szpilką sprawia nam ból i nietylko noga to czuje, ale ten ból odczuwa cały człowiek. Nie można powiedzieć: Co mię noga obchodzi, niech sobie noga cierpi, kiedy reszta ciała jest zdrowa. Chybaby nie twoja ręka była, gdyby nodze z pomocą nie przyszła, gdyby nogi przed ukłóciem szpilki nie broniła, albo zranionej nogi nie ratowała. Chybaby nie twoja głowa była, gdyby pomocy dla nogi nie wołała i nad sposobem uratowania nogi nie myślała. Naród to wielki człowiek, który żyje, myśli i czuje. Gdy któraś część narodu jest zraniona, cały naród to czuje. Gdy hajdamaka ukraiński morduje Polaka pod Kołomyją, to ból ten czuje cały naród. Gdy się krzywda dzieje Polakowi w Gdańsku, czy na Litwie, czy na Syberyi, czy w Ameryce, czy w Afryce, to krzywdę tę odczuwa cały naród. Gdy Polakowi w zapadłym zakątku Wołynia, czy Puszczy Białowiskiej spali się zagroda, to nieszczęście to odczuwa cały naród i spieszy temu człowiekowi z pomocą. Gdy jakaś wioska biedna na kresach wschodnich, czy zachodnich postawi szkołę lub dom ludowy i z tego się cieszy, to cały naród z tą wioską się raduje. Gdyż naród to jest jedno wielkie ciało. Polak ze Świerchowej, czy góral z Zakopanego nie może być obojętnym na nieszczęście Polaka pod Gdańskiem, czy pod Wilnem, czy w Stanisławowie, czy w Poznaniu, czy w Ameryce, gdyżby to tak wyglądało, jak gdyby głowa czy ręka nie czuła, że palce u nóg mam przemarznięte, że mi w nogi na mrozie zimno. A skąd głowa wie, że sobie człowiek nogę na gwoździu przebił? Za pomocą nerwów. Całe ciało człowieka jest połączone nerwami. Gdy mię ktoś kamieniem w nogę uderzy, nerwy w tej chwili robią alarm i dają znać po całem ciele i całe ciało czuje ból nogi i całe ciało idzie na pomoc tej nodze. Takimi nerwami w narodzie jest prasa, która o wszystkiem niesie natychmiast wiadomość po całym narodzie i wówczas cały naród czuje radość lub ból, a w razie potrzeby spieszy na ratunek.

Prasa niesie życie narodowe, życie umysłowe, wiedzę i naukę w najdalsze zakątki. Prasa niesie światło po naszych wioskach, po naszych chatach. Przez prasę naród wyraża swoją wolę. I posłowie w Sejmie uchwalają takie ustawy, jakie sobie naród przez prasę życzy. Gdyby cała prasa dziś ogłosiła, że w każdej wiosce musi być szkoła, tak ręczę, że na przyszły rok w każdej wiosce mielibyśmy szkołę, gdyż prasa to jest potęga, której się oprzeć nic nie zdoła. Prasa złamie i zdruzgoce wszelkie przeszkody.

Lud stawał się narodem i zaczął zdobywać sobie władzę wtedy, gdy prasa do niego dotarła, gdy przez prasę łączył się z narodem.

Dziś, gdy nastały rządy demokratyczne, czyli rządy ludowe, gdy lud także ujmuje władzę w swoje ręce, prasa musi dotrzeć do najuboższej chałupy, aby wszystkich połączyć w jeden potężny naród. Nie powinien nam przepaść ani jeden człowiek, ale najuboższy wieśniak, najuboższy wyrobnik powinien być przez prasę z narodem połączony i każdy powinien z narodem czuć, myśleć i pracować.

Zadaniem prasy jest dotrzeć do najdalszego zakątka i z każdego poszczególnego człowieka zrobić porządnego, uczciwego, pracowitego, rozumnego, oświeconego i pożytecznego obywatela.

Dlatego, kto szerzy dobrą prasę, czyli dobre gazety, ma ogromną zasługę przed Bogiem i ludźmi. Kto zdobędzie jednego prenumeratora dla dobrej gazety, ten służy narodowi i spełnia wielki czyn obywatelski. Kto szerzy dobre gazety, ten sobie niebo przygotowuje.

Musimy doprowadzić wkrótce do tego, żeby w całej Polsce nie było człowieka, któryby nie prenumerował dobrej gazety. Czas drogi, więc rączo do pracy!

Głosy ludu.

Jaworzno.

Konsum obywatelski-robotniczy w Jaworznie ukonstytuował się. W niedzielę 16 z. m. odbyło się 1-sze walne zebranie członków. Konsum liczy już dzisiaj przeszło 200 członków. Udziały wynoszą po 100 koron. Dyrekcya zabiega o wydzierżawienie lokalu sklepowego. Spodziewamy się, że jeszcze przed świętami rozpocznie swą działalność. Skoro tylko się konsum dobrze rozwinie i pełnem życiem żyć zacznie, — pomyślimy nad założeniem Banku robotniczego; kroki przedwstępne ku temu już poczyniliśmy.

Żyd paskarz, okradł górników. Przed kilku tygodniami wysłało jaworznickie gwarectwo 3 delegatów do Poznańskiego na zakupno żywności do konsumu gwareckiego. Pojechał jeden robotnik chrześcijanin i dwaj żydzi. Delegacya zakupiła w Poznańskiem kilka wagonów grochu, kaszy, hreczki i łubinu. Żyd Guttmann, mąż zaufania dyrekcyi gwareckiej pojechał z dwoma wagonami naprzód, ale widać, że po drodze natrafił na dobrą okazyę zrobienia świetnego interesu. Te 2 wagony grochu sprzedał i zarobił na czysto 50 tysięcy koron. Delegat robotnik jechał z trzecim wagonem i szczęśliwie go dowiózł. Żyd Guttmann, to cygan dobrze znany w Jaworznie, żaden z robotników ani z obywateli nawet przygodnych żydów niczegoby mu nie zawierzył, ale dyrektor p. Kowarzyk wierzy w Guttmanna, jak Guttmann w talmud. Wogóle p. Kowarzyk otacza się szczególniejszymi mężami zaufania jak: Guttmann, Kabała, Paliwoda, Glistak i t. p. Całe Jaworzno już dzisiaj oddycha wolniej, że Kowarzyka już raz dyabli wezmą,

albowiem urzędowanie jego kończy się z 31 grudnia b. r. Z powodu tego sprzeniewierzenia żydowskiego zakotłowało pomiędzy robotnikami i na znak protestu przeciw tak hanicbnej gospodarce Kowarzyka, zastrajkowali 25 z. m. górnicy na kopalni „Kościuszko“. Jeździli sami delegaci Rady robotniczej za żywnością, było źle, teraz jeżdżą żydzi, jeszcze gorzej jest. Wszyscy chrześć.-narodowi robotnicy są zdania, by dyrekcya zajęła się sama zaaprowizowaniem przez swoich odpowiedzialnych urzędników, a nie przez jakichś tam żydowskich oszustów.

Miłą niespodziankę sprawił rodzinie niejaki Oleksiak, żołnierz b. armii austryackiej. W początkach wojny dostał sę do niewoli rosyjskiej. Nie pisał żadnego listu — wszelki ślad za nim zaginął. Jego młoda żonka (bo właśnie trzy tygodnie przed wojną się pobrali) już go opłakiwała jako zabitego. Tymczasem w zeszłym tygodniu Oleksiak zjawił się nagle w domu. Radości i wesela było wiele, ale nie na długo. W parę dni po jego powrocie zgłosiła się do brata jego jakaś obca kobieta z dzieckiem i oznajmiła, że jest jego bratową. Brat Oleksiaka poszedł do jego domu, wywołał go i oznajmił, że czeka nań druga żena z dzieckiem. Oleksiak przyznał się wobec brata do winy. Aż do Krakowa jechał ze swoją drugą żoną wspólnie — w Krakowie jej uciekł, ale ta wiedząc, że mąż mieszka w Jaworznie i że ma tam brata przyjechała za nim i odszukała zgubę. Oleksiak nie namyślając się zbytnio, wrócił do swego domu i oświadczył swej prawdziwej żonie, że musi wyjechać. Kobiecina nie przypuszczając zdrady upiekła mu na drogę mięsa, dała chleba, poczem Oleksiak odjechał napowrót ze swą cudzoziemką i dzieckiem.

Kilof.

Z Żywiecczyzny.

W szeregu dalszych niedomagań naszego powiatu stoi brak soli. Dziwią się ludzie, że w tej Polsce, co tyle ma soli, jeszcze jej brakuje. Wiedzcież panowie, że w naszym powiecie sól jest jedyną okrasą. Koniecznem jest dostarczyć nam przynajmniej soli dla bydła, obok racyi soli lepszego gatunku.

Już kilka razy apelowano pod adresem starostwa, by zakazano niszczenia młodego drzewostanu leśnego, lecz bezskutecznie, a żydzi już piąty rok kosztem przyszłych pokoleń napełniają swe kieski złotem, zarobionym na „głupich gojach“.

Tutejsi obszarnicy puścili swe grunta na sprzedaż i to po paskarskich cenach; lud widząc, że z Piastowej reformy rolnej korzystać będzie może aż na „dolinie Jozafata“, kupuje ziemię, nie pytając o cenę. Bardzo rozgoryczeni są wszyscy inwalidzi, którzy czekają jak zbawienia jakiejś poprawy swego losu — naprożno. Nadal żydzi mają trafiki i monopole, mimo protestu tysięcznych mas inwalidów, wołających: „Dajcie nam chleba, pracy, bo giniemy“.

Góral od Żywca.

Chrzanów.

Posiedzenie pow. Rady aprowizacyjnej odbyło się 24 z. m. Delegatów zebrało się bardzo mało, bo tylko 10-ciu. Widać większość nie dba o swoje obowiązki i postępuje tak, jak gdyby powiat chrzanowski był bardzo dobrze we wszelką żywność zaopatrzony. A tymczasem rzeczywistość jest straszną, bo poza robotnikami, pracującymi w zakładach przemysłowych i kopalniach, — poza kilku bogatymi chłopami, posiadającymi większe gospodarstwa, reszta ludności musi przez calusienki Boży rok wszystko, co do gęby włoży, kupować. Nabywamy zaś wszystkie artykuły od żydów-paskarzy. Któreż miasto w Zachodniej Małopolsce jest więcej zażydzone, aniżeli Chrzanów? Jaworzno?! Sprawdza się z matematyczną ścisłością nasza przepowiednia, wysnuta z posiedzenia tejże Rady we wrześniu, że władza powiatowa, oglądając się na przydziały z Krakowa, wyjdzie na nich jak Zabłocki na mydle. Chyba, żeby nam Kraków ze swej własnej biedy, nędzy i drożyzny coś przydzielił. — Trudno rzeczywiście radzić, gdy się nie ma widoków i sposobu, aby głodnych w powiecie, których jest dziesiątki tysięcy z pustej i próżnej miski nakarmić. Z próżnego ani Salomon nie nalał, a tem mniej powiatowa Rada aprowizacyjna. Jeszcze możnaby groźnemu przednowkowi zapobiedz tj. za leżące bezczynnie prywatne i publiczne kapitały zakupić w okolicach, obfitujących w żywność, dostateczne zapasy albo też poszczególnym gminom dać zezwolenie na samorzutne zaaprowizowanie własnych potrzeb. Zaspokojenie wszystkich gmin przez władzę powiatową to ciężka machina, podczas kiedy każda poszczególna gmina najlepiej zna swoich potrzebujących. Powiatowa Rada aprowizacyjna byłaby tylko organem kontrolującym czynności podwładnych sobie gmin. Powtarzamy jeszcze raz i to najdobitniej fundusze są i fundusze znaleźć się powinny. Przyszłe posiedzenie odbędzie się w pierwszej połowie grudnia.

Napiętnowanie kłamstwa.

Z Frydrychowic otrzymaliśmy pismo, podpisane **przez wójta i zaopatrzone długim szeregiem podpisów tamtejszych włościan** — następującej treści:

My niżej podpisani włościanie parafii Frydrychowice pow. Wadowice, oświadczamy stanowczo, że proboszcz nasz ks. Józef Batko nie wymieniał z ambony wybitniejszych ludowców po nazwisku, piętnując ich, jak to w tygodniku „Piast“ Nr. 47 w artykule p. t. „Czy to pożytek przynosi religii“ kłamliwie wydrukowano.

Uczciwość wymaga, aby to odwołano.

Paszkówka.

I znowu teatrzyk włościański, zawiązany z grona naszej młodzieży przez Ks. kat. Zagrodzkiego, dał nam miły, wesoły obrazek sceniczny „Zaręczyny u Druzgały“. W sali ochronki naszych S. S. Służebniczek, na scenie ślicznie udekorowanej, świeżo wymalowanej przez malarza-dekoratora z Krakowa, toczyła się żywo, z werwą, z odczuciem i złotym humorem akcya „Zaręczyn u Druzgały“. Pierwszy listek wawrzynu, należałby się, mojem zdaniem pannie Korzeniowskiej za piękny śpiew i ślicznie odegraną rolę Brygidy.

dalej F. Śliwie w roli organisty, Grajcarka. Styczeń Franek w roli Raka był znakomity, tak samo chłopcy: Korzeniowski, Bębenek, Morek i panna Śliwianka. Serdeczne dzięki należą się Romanowi Lewko, za humorystyczne występy z monologami z F. Śliwą.

Jakiś figlarz powiedział jednej kobiecie, że będą na przedstawieniu kiełbasę dawać, no i przyszła, ale że kiełbasy nie dawano, tak potem wracając z przedstawienia, tyrkotała całą drogę, że ks. katecheta jakieś „kumedyje" wyrabia. Ależ kobietko! Pismo święte powiada, że nie samym chlebem i kiełbasą człowiek żyje, ale także dobrem słowem, złotym promieniem słonka, wonią i barwą kwiatka, wesołą i tęskną piosnką, szczerym uśmiechem, a czasem i łezką z głębi duszy płynącą...

Kończąc tę parę słów, serdeczne dzięki składam naszemu ks. katechecie Zagrodzkiemu i jego dzielnej drużynie chłopcom i dziewczętom, życząc, by iskra bożego talentu coraz żywiej w ich sercu i duszy na chlubę Ojczyzny i chwałę Bożą gorzała. **Jantek.**

Bezczelność żydowska.

Przez most kolejowy na rzece Sole w Milówce (pow. żywiecki) nie wolno przechodzić osobom cywilnym. Onegdaj przechodził mostem w drodze do chorego ksiądz z Panem Bogiem. Żydzi, widząc, że żołnierz przepuścił księdza, narobili gwałtu, że oni mają te same prawa, co ksiądz, i odgrażali się, że zrobią skargę do najwyższych władz. Może zażądają jeszcze przysłania misyi dla zbadania krzywdy, jaka im się dzieje, ale niech pamiętają, że naigrywanie się z naszych uczuć religijnych jest grą bardzo niebezpieczną; wyzywające zachowanie się żydów wobec naszych obrządków religijnych jest materyałem bardzo palnym, z którym igrać nie należy. Władze, które są odpowiedzialne za rozruchy antyżydowskie, powinny na takie fakta zwracać uwagę i na przyszłość im zapobiegać. **J. Długosz.**

Kańczuga.

W mieście naszem prowadzi wielki handel serem i masłem niejaki Fromer, kupując tygodniowo do 50 cent. m. sera i masła. Do Fromera od niejakiego czasu często zajeżdżał handlarz sera z Drohobycza Sali Apollo, a którego częste podróże wydawały się podejrzanemi dla władz i oto 26 z. m. żandarmerya zrewidowała przesyłki Apolla, w których zamiast sera, znalazła mąkę. Ludziska powiadają, że Fromer wiele mąki odesłał przez Sosnowiec do Prus.

Z pow. Jarosławskiego.

Żydzi paskują polską ziemią.

W ustawie agrarnej był podobno jakiś punkt, że ziemię ci tylko mogą nabywać, którzy z jej uprawą są teoretycznie lub praktycznie zapoznani. Tymczasem ziemia dostała się tak, jak towar jakiś do żydowskiego paska.

Jako przykład służyć może wioska Hawłowice Górne, sprzedana przez rusina Andrzeja Szczekota za pośrednictwem żyda Małecha Gartenhausa żydowi Dombowi z Pruchnika. Wspomniani żydzi parcelują majątek biorąc po 10 do 12 tys. kor. i wyżej za mórg. Czy pp. Posłowie o tem wiedzą? Czy na to dzieci nasze krew przelewają za polską ziemię, aby handlarze mogli nią frymarczyć i tuczyć się naszą krwawicą? Dlaczego nie obejmą kupna banki i nie umożliwią chłopu nabywanie ukochanej ziemi po przystępnych cenach? **F. M.**

Tarnobrzeg.

Jakiś B. Mł. płacze w „Przyjacielu Ludu", że partye przeciwne ludowcom tamują wszelki objaw oświaty i postępu. Jaką oświatę i postęp wnieśli ludowcy do Tarnobrzega, to cała Polska wie; każdy zna „Republikę tarnobrzeską" ludowców, pochwalającą rabunek, kradzież, zachęcającą do nieposzanowania władzy i t. p.

Narzeka B. Mł., że urzędnicy poniewierają chłopa i odsyłają go do posłów ludowych Dąbala i Okonia, ośmieszając ich tem i obniżając powagę sejmu. Tymczasem żaden urzędnik nikim nie pomiata i posłów nie ośmiesza; oni sami się dosyć ośmieszyli i przynieśli wstyd Sejmowi, gdy jak ulicznicy najohydniejszymi wyrazami nawzajem się besztali w Rozwadowie i w Dzikowie.

Chwali też B. Mł., że w Tarnobrzeskiem po upadku Austryi był „wzorowy ład i porządek". Tymczasem rabunki, morderstwa, kradzieże były i są na porządku dziennym.

Skarży się ten pan, że z winy obszarników niema nafty, cukru, skór, zboża. Prawda. Soli niema w Tarnobrzegu, ale też i gdzieindziej ludzie odczuwają jej brak. Z naftą to samo. Ale przypomnijcie sobie historyę z naftą w Tarnobrzeskim powiecie, kto ją miał i kto na niej interes zrobił. Był nim ludowiec, przyjaciel i „sekretarz" posła Dąbala, Jan Gruszczyński z Mokrzyszowa. On to w 1918 r. dostał pozwolenie na sprowadzenie nafty, a jeżdżąc po nią, liczył sobie za każdy dzień stracony na jazdę po 500 kor. dziennie. Sprawa oparła się o prokuratoryę i będą tego ludowca pytać, dlaczego kazał sobie płacić chłopom takie wysokie odszkodowanie za stracony czas.

Dąbal znowu namówił ludzi na skórę z Warszawy. Pojechali po nią z kilku gmin delegaci i przywieźli lichotę, że wielu nawet brać jej nie chciało. Miała być ta skóra po cenach maksymalnych, a tymczasem sprzedawali ją jak lekarstwo w aptece. Tak brać musieli, bo dużo wydali pieniędzy w Warszawie. Okoń wziął 100 marek. Na co, nie wiem, chyba dla siebie, bo łapówki nie powinien nikomu dawać, ale owszem takie rzeczy tępić. Dąbal znowu miał z drugimi „naradę" nie na sucho — więc mu też trzeba było zafundować z grosza zebranego po wsiach. Trzy tysiące koron miesięcznie, jeszcze im za mało. Drą z chłopa, gdzie się tylko da. I to ma być praca dla ludu?

O zbożu też coś powiem. Przyszło ono z Poznania ale już po zasiewach. Dostał hr. Tarnowski, ale dostali i gospodarze. Błąd był tutaj wogóle w tem, że dawano zboże tym, którzy już zasiali. Bogacze ci zaraz to zboże sprzedawali po wyższych cenach. Trzeba

było zrobić inaczej. Ponieważ przyszło zboże po zasiewach, należało je przeznaczyć albo do miast, albo na wieś, ale dla biednych, nie mających czem się pożywić. Byłby to uczynek rozumny i patryotyczny.

Takto mój panie B. Mł. — lepiej cicho siedzieć, gdy się sprawy zupełnie nie zna, aniżeli głupstwa w gazetach umieszczać, drugich rozgoryczać i szerzyć niezgodę. **W. B.**

Dawidów, pow. lwowski.

Węszą za żerem.

Od kilku tygodni rozpoczęli ludowcy silną agitacyę za reformą rolną w gminach podlwowskich, nawołując ludność, by się usilnie domagała od rządu parcelacyi gruntów księżych i klasztornych, odbudowy budynków szkolnych i gminnych i t. p. Rozpowszechniają przytem program i statut Stronnictwa Ludowego i sprzedają po 2 kor. broszurkę z mową posła Witosa, kadząc mu i wychwalając pod niebiosa.

Otóż z obowiązku obywatelskiego ostrzegam wszystkich prawdziwych katolików Polaków, by takim panom nie dawali wiary i nie słuchali ich frazesów, tylko bez ogródek od siebie wyprosili, gdyż ich robota ma zupełnie inny cel.

Ich celem jest przeforsować swego kandydata na posła przy spodziewanych wyborach w okręgu lwowskim, a nie pomódz ludności, bo prawdziwy ludowiec nie sprzeda brata swego socyaliście i żydowi, jak to robią ludowcy przez połączenie się z nimi; nie są oni zdolni naprawdę zająć się ludem uciśnionym, przez żydów i różnych paskarzy. Im zawadzają grunta klasztorne, a to, że musimy żydom płacić za sól, naftę i cukier niebywałe ceny, to ich wcale nie obchodzi i owszem, choć sól jest monopolem państwowym, nasi posłowie ludowcy temu nie chcą zaradzić, by ta sól nie szła drogą paskarską. A przecież każdy o tem wie, że tej soli, nafty i cukru u żydów jest pełno, tylko u nas, katolików wcale tych towarów niema.

Dnia 21 z. m. przyjechał do naszej gminy agitator p. Witosa i przyszedłszy do Kółka roln., przedstawił się jako „delegat“ Stronnictwa Ludowego z Krakowa (nazwiska nie wymienił, najprawdopodobniej był to wysłannik „Kuryera Lwowskiego“). Zawiadomił przewodniczącego Kółka rolniczego, iż ma zamiar w naszej gminie założyć wspomniane stronnictwo, a gdy go się przewodniczący zapytał, dlaczego ludowcy lud bałamucą całą reformą rolną, kiedy to nieprawdą, bo sam poseł Witos wyraził się do delegacyi dzierżawców galicyjskich, że „chłopu się mówi o reformie, bo mu się coś musi mówić, by go trzymać w naprężeniu, a do parcelacyi takiej, jaką sobie lud wyobraża, wcale nie przyjdzie“ — na to agitator nie umiał odpowiedzieć, tylko „że to nieprawda“. Po tych słowach udał się do mieszkania dyrektora tut. szkoły i czatował tam na niego aż do wieczora; ale i tu nic nie wskórał, więc jak niepyszny musiał z niczem naganiacz odjechać.

Ludowcom niedola ludzka wcale nie szkodzi, bo im samym dobrze się powodzi, a my musimy być przygotowani jeszcze na niejedną niespodziankę z ich strony; choć oni sami nic szkodliwego nam nie zrobią, jednakowoż ich sprzymierzeńcy, za ich wiedzą o coś się dla nas jeszcze postarają. Dlatego my się musimy sami silnie organizować i tych się trzymać, co nie dla zysku nami się opiekują. **Chłop z Dawidowa.**

Tarnopol.

Do Wołoczysk zajechał pociąg pancerny wojsk ochotniczych i przywiózł partyę wychodźców, wracających do Polski. W pociągu przybyli również wyżsi oficerowie Denikina i chcieli pertraktować z dowództwem polskiem, do konferencyi jednak nie przyszło.

W Husiatynie wojska polskie rozbroiły ukraiński pociąg pancerny. Na całej linii wzdłuż Zbrucza, każdego dnia oddziały polskie przejmują setki uciekinierów z oddziałów galicyjskich i petlurowskich, bosych i obdartych. Konne oddziały armii ochotniczej patrolują, podchodząc tu i ówdzie na dystans 20 kilometrów od Zbrucza, lecz unikają spotykania z oddziałami polskimi.

W szerokim pasie za Zbruczem rozwielmożnił się bandytyzm. Ludność siedzi na miejscu. Ruch osób cywilnych ustał zupełnie. Władze i oddziały Denikinowskie przepuszczają w głąb kraju tylko ludzi, mających paszporty rosyjskie. Krążą pogłoski, że w tych dniach mają przejść za Zbrucz resztki dygnitarzy ukraińskich, którzy nie zdołali ulotnić się z terytoryum, nie objętego jeszcze całkowicie przez armię ochotniczą.

Dochodzą wiadomości, że z odcinka Berdyczowskiego i w okolicach Kijowa około 2.000 Ukraińców galicyjskich przeszło do bolszewików. Wieść tę potwierdzają oficyalne doniesienia bolszewickie.

Zbaraż.

Odbył się tu olbrzymi wiec włościaństwa polskiego z powiatu zbaraskiego. Wiec wyraził gorący protest przeciw wszelkim próbom oderwania wschodniej części kraju od Rzeczypospolitej. Wśród podniosłego nastroju zapadła na wiecu jednomyślna uchwała obrony kresowej ziemi aż do ostatniej kropli krwi. Głębokie wrażenie wywarła przysięga, ślubująca wytrwanie u granicznych kopców zbaraskich w obronie Rzeczypospolitej do ostatniego tchnienia.

W powiecie naszym jest wieś Worobijówka, sławna z kliki, będącej wrogiem szkoły i nauczyciela. Było tam już kilku nauczycieli Polaków i Rusinów, lecz wszyscy wynieśli jak najgorsze wspomnienia.

Kiedy obecny nauczyciel, Polak, wrócił z kilkuletniej wojny, a jako chory i materyalnie zniszczony odwołał się do współczucia mieszkańców, owa klika odwdzięczając się mu za nadmierną kilkunastoletnią pracę około wychowania i nauczania ich dzieci, postanowiła zalać mu gorącego sadła za skórę, gdyż uważa, że „uczony człowiek“ stoi jej na drodze do opanowania gminy, której mieszkańców uważa ta klika za „chudobę“.

W czasie rządów „Ukrainy“ ogłosiła się ona za najgorętszych ukraińskich patryotów i „prowodyrów“, utworzyła między sobą zwierzchność gminną i tak gospodarowała, że kasa gminna przestała funkcyonować.

Obecnie radzą tylko, jakby nauczyciela, który wkrótce po przybyciu zaczął naukę, wygryźć. nie dają mu ani opału, ani na utrzymanie szkoły, a zarząd gminy pragną w swych rękach nadal utrzymać.

Kilka lat przed wojną, kiedy nauczyciel podał się na inną posadę, jeździła deputacya z gminy do Rady szkolnej okręgowej, aby nauczyciel za wszelką cenę pozostał. Chodziło wtedy o bezzwrotną subwencyę na budowę szkoły, która dzięki staraniom rzym.-kat. ks. proboszcza i nauczyciela wybudowaną, a podczas wojny przez pozostałą rodzinę nauczyciela była chronioną i prawie bez szkód utrzymaną. Ludność we wsi głównie ruska, — Polaków jest tam siódma część i to ludzi łagodnych i zgodnych.

Możeby władze szkolne wglądnęły w te stosunki.

WIADOMOŚCI.

ZE ŚWIATA.

PRZECIW ZBROJENIOM NIEMIECKIM. Rada Najwyższa w Paryżu wystosowała do rządu niemieckiego notę z protestem przeciwko zbrojeniom niemieckim, prowadzonym wbrew traktatowi wersalskiemu.

MOŻLIWOŚĆ WZNOWIENIA WOJNY EUROPEJSKIEJ. Na tajnem posiedzeniu Rady Najwyższej w Paryżu Clemenceau i Foch przedstawili konieczność podjęcia działań wobec zuchwałej postawy Niemiec. Foch wykazał, że sprzymierzeńcy są w możności posłania ultimatum i należytego poparcia go, oświadczył przytem, że jest on w stanie obecnie urzeczywistnić plany, które opracował w czerwcu r. ub. i pod których groźbą Niemcy wówczas kapitulowały.

SOCYALISTOM USUWA SIĘ GRUNT. Przy wyborach do rad miejskich we wszystkich miastach norweskich socyaliści ponieśli ciężką porażkę.

SPADEK PO B. CES. KAROLU. W Anglii zawiązało się towarzystwo, mające na celu zakupienie wspaniałych dywanów oraz dzieł sztuki, należących do b. cesarza Austryi, a oszacowanych na 6 milionów funtów szterlingów, t. j. przeszło 3 miliardy koron.

AUSTRYA WYPĘDZA GALICYJSKICH ŻYDÓW. W Sejmie dolno-austryackim postawił chrześć. socyalny poseł Hemola wniosek nagły, domagający się od rządu krajowego, by z największem przyspieszeniem przeprowadził wyjazd z Wiednia wszystkich szkodliwych obcych obywateli, a zwłaszcza żydów galicyjskich. Wniosek został znaczną większością głosów przyjęty.

WĘGRZY WZNOWILI WALKĘ Z CZECHAMI. Dnia 29 listopada madziarzy w nieznanej dotąd sile zaatakowali Czechów w okolicy Koszyc. Dotąd nie stwierdzono, czy były to wojska regularne, czy powstańcy. Ruch podróżnych do Koszyc został wstrzymany. Dnia 27 z. m. przez Poprad w stronę Koszyc przeszło 26 samochodów ciężarowych z legionistami czeskimi. Od Koszyc w stronę Czech przewieziono około 100 rannych żołnierzy czeskich.

NIEMIECKIE ŁODZIE PODWODNE. Rada Najwyższa Koalicyi postanowiła wszelkie niemieckie statki podwodne zniszczyć, pozostawiając tylko 10, które będą przekazane marynarce francuskiej. Anglia postawiła na listę przestępców 13 komendantów niemieckich statków podwodnych, jako też szefa sztabu niemieckiej admiralicyi, których Niemcy muszą Anglii wydać dla pociągnięcia ich do odpowiedzialności.

TĘSKNIĄ ZA WILUSIEM. W Niemczech wykryto szeroki spisek monarchistyczny, który miał na celu ułatwienie powrotu ekscesarza Wilhelma i jego syna z początkiem grudnia b. r.

ZWROT POKRADZIONYCH PRZEDMIOTÓW. Rząd niemiecki wezwał urzędowo ludność do zwracania wszelkich przedmiotów, pochodzących z krajów okupowanych. Chodzi tu przedewszystkiem o przedmioty sztuki, walory, kosztowności i t. d. Przedmioty te przed d. 15 grudnia winny być wysłane do Frankfurtu pod adresem specyalnego urzędu.

SKAZANIE ZBUNTOWANYCH LEGIONISTÓW CZESKICH. W procesie przeciwko zbuntowanym legionistom czeskim w miejscowości Eiscastein, który to proces trwał dwa pełne miesiące, zapadł przed praskim sądem dywizyjnym wyrok: główny oskarżony, rosyjski legionista Jellinek został skazany na śmierć przez powieszenie, szereg innych oskarżonych zostało skazanych na ciężkie kary więzienia w wysokości od 10 miesięcy do 4 lat, 10 oskarżonych zostało uwolnionych.

PRZYSZŁY PARLAMENT CZESKI. Według nowego projektu wyborczego, Czesi mieliby w swym przyszłym parlamencie 141 mandatów, Niemcy 88, Słowacy 44, Węgrzy 15, Polacy 6, Rusini 3 mandaty.

EULOGIUSZ, były chełmski metropolita szyzmatycki, wydał pismo do popów prawosławnych, aby jechali do Galicyi wschodniej, celem szerzenia prawosławia.

ARESZTOWANY POSEŁ. Makes, poseł rosyjski w Waszyngtonie aresztowany został za propagandę bolszewicką.

ROZGROMIENIE RESZTEK WOJSKA PETLURY. Oddział wojsk ukraińskich kapitana Godawy najęty za cenę 8 milionów grzywien do walki z Denikinem, został pod Płoskirowem rozgromiony. Wycięto w pień 2.500 żołnierzy: prawie wszystkich galicyjskich chłopów.

NA TUŁACZCE. Dnia 22 listopada b. r. przybył do Czerniowiec Wasyl Habsburg, syn Stefana Habsburga z Żywca, z adjutantem bar. Lariszem i 40 członkami rządu ukraińskiego, nędznie ubrany, bez odznak.

OKRADZIONY GENERAŁ UKRAIŃSKI. Gen. ukraiński Falejew, który przybył do Wiednia wraz z żoną, zwrócił się do pośrednika giełdowego Stossera w zamiarze zakupna waluty zagranicznej wartości 1 miliona rubli carskich.

Wspomniany pośrednik kupno rzeczone przeprowadził, atoli w mieszkaniu jego zjawiła się nagle rzekoma komisya rządowa austr. i przeprowadziła konfiskatę całej gotówki. Niebawem okazało się, że Stosser a właściwie Falejew padł ofiarą wyrafinowanego bandytyzmu, wskutek czego znalazł się na bruku wiedeńskim bez grosza.

Z POLSKI.

PRZESILENIE GABINETOWE. Po dymisyi ministrów p. Paderewski miał narady z przywódcami stronnictw parlamentarnych celem utworzenia większości w Sejmie i rządu opartego na stronnictwach większości. Gdy zabiegi te napotykały na coraz nowe trudności, wygórowane żądania tek, warunki, krępujące prezydenta ministrów itd., p. Paderewski wręczył Naczelnikowi Państwa swoją dymisyę. Teraz rozpoczął konferencye Naczelnik, pragnąc powierzyć misyę utworzenia gabinetu pp. Marszałkowi Trąmpczyńskiemu, Wojciechowskiemu lub Skulskiemu. — Konferencye te pozostały również bez rezultatu, wobec czego Naczelnik zaproponował p. Paderewskiemu misyę utworzenia nowego gabinetu.

Ponieważ nasza sytuacya zarówno wewnętrzna, jak i zewnętrzna wymaga szybkiego utworzenia rządu i na to zgadzają się wszyscy, jest nadzieja, że zanim gazetka dojdzie do rąk Czytelników, utworzony zostanie nowy rząd. Jeśli składać się on będzie z ludzi odpowiednich na swe stanowiska, oddanych sprawie budowy Ojczyzny, pracujących w myśl jakiegoś jasnego, zdrowego programu — znajdzie on niewątpliwie poparcie całego Sejmu.

OBRONA GALICYI WSCHODNIEJ. Sejmowy Związek Ludowo-Narodowy po przeprowadzeniu dyskusyi w sprawie Galicyi Wschodniej, uchwalił jednomyślnie, że uważa traktat wykluczający Galicyę Wschodnią z Polski za nie do przyjęcia.
— Wyrażono życzenie, by posłowie Związku Ludowo-Narodowego objaśnili swych wyborców o całej doniosłości tej sprawy.

Posłowie ze wschodniej Małopolski utworzyli osobny „Związek posłów wschodniej Małopolski", poświęcony tylko obronie tej ziemi. Na czele jego stoi zarząd z przedstawicieli wszystkich klubów: Skarbek (Zw. L. N.), Serwatowski (Nar. Zjed. Lud.), Grzędzielski (lud.), Kotula (grupa Matakiewicza), Stesłowicz (praca konst.), Śliwiński (Stapińczycy), Moraczewski (socyaliści).

WEZWANIE DO ZGODY I JEDNOŚCI. W Warszawie odbyło się zebranie zwołane przez Centralny Polski Związek zawodowy przy udziale około 2.000 osób. Zebrani powzięli następującą rezolucyę: „Grozi nam głód i nędza, żołnierz na froncie bieduje. Zwracamy się zatem do wszystkich partyi politycznych, aby nareszcie przestały się kłócić i rozbijać siły narodu. W przeciwnym razie zwracamy się do władz wojskowych z prośbą, aby siłą rozwydrzonych polityków doprowadziły do porządku. Zwracamy się do pp. posłów sejmowych, aby zaprzestali hałasowaniem kompromitować nas wobec obcych i tworzyć sztucznie tak zwane większości, a natomiast zajęli się utworzeniem konstytucyi i praw dla Rzeczypospolitej Polskiej, do czegośmy ich powołali. Zwracamy się wreszcie do wszystkich braci robotników, aby sobie nie dali mydlić oczu, by skupili się wszyscy pod hasłem: obowiązek pracy dla wszystkich, dobrobyt dla wszystkich i spokój wewnątrz kraju".

FAŁSZYWE INFORMACYE. Wobec wzmianki w gazetach jakoby Klub Zw. L. N. był przeciwny przyznaniu biernego prawa wyborczego nauczycielom szkół powszechnych i jakoby Zw. L. N. był przeciwny przyznaniu biernego prawa wyborczego urzędnikom administracyjnym, Zarząd Zw. L. N. zgodnie z prawdą oświadcza:

1) że wprawdzie jeden z członków Związku L. N. z uwagi na szkolnictwo, osobistą opinię w tym duchu co do nauczycieli wyraził, ale wniosku takiego nie stawiał. Związek Ludowo-Narodowy na tym stanowisku nigdy nie stał i nie stoi;

2) co do urzędników administracyjnych, wniosek wyszedł z innego klubu, jednak poparcia nie uzyskał.

WALKA Z BOLSZEWIZMEM. Z inicyatywy szeregu organizacyi społecznych z udziałem licznych przedstawicieli wielu instytucyi i towarzystw odbyło się w Warszawie zebranie organizacyjne zjazdu, celem podjęcia czynnej walki z elementami, sprzyjającemi bolszewizmowi.

CHWALEBNE UCHWAŁY. Zjazd delegatów Polskiego Związku kolejowców w Warszawie powziął cały szereg uchwał, między innemi następujące:

„Walny Zjazd domaga się silnego i sprężystego zarządu kolei, bezwzględnego tępienia łapownictwa, złodziejstwa lenistwa, paskarstwa i nieposzanowania władzy, a zarazem żąda nieustępliwości wobec teroru, stosowanego coraz częściej przez pracowników kolejowych odnośnie do współtowarzyszy pracy i władzy kolejowej.

„Uważamy za święty obowiązek chociaż o chłodzie i głodzie trwać w obecnych najcięższych czasach na posterunku i stać na straży pracy, utrzymać ruch kolejowy za wszelką cenę, byle przetrwać i doczekać się lepszej doli".

Po słowach oczekujemy czynów; musi nastąpić próba sił, z której okaże się, po czyjej stronie jest większość kolejarzy: czy po stronie łapowników, złodziei i leniuchów, czy też po stronie wiernych synów Ojczyzny, uczciwych i pracowitych.

„DORAŹNA KONTROLA" NA KOLEJACH. Dyrekcya kolejowa w Krakowie podjęła walkę z nadużyciami na kolejach i utworzyła specyalny wydział śledczy, zwany „kontrolą doraźną". Na czele tej instytucyi stanął z ramienia dyrekcyi st. rewident p. Ziołowski, oraz grono urzędników. „Kontrola doraźna" posiada do pomocy ruchomą straż kolejową, złożoną z 20 podoficerów, do takiej służby wyszkolonych oraz 2 oficerów. Straż ta posiada szerokie kompetencye wojskowe, a więc prawa aresztowania i używania broni itd.

URZĘDNICY WŁOSCY I FRANCUSCY DLA POLSKI. Rząd polski prowadzi rokowania z rządem włoskim i francuskim w sprawie przyjęcia włoskich i francuskich urzędników pocztowych i kolejowych do służby polskiej. Francya i Włochy chcą odstąpić pewną część swoich urzędników Polsce, ponieważ wskutek demobilizacyi panuje, zwłaszcza we Francyi, nadmiar urzędników kolejowych i pocztowych. Podobno przygotowują się we Francyi specyalne kursa języka polskiego, celem ułatwienia urzędnikom, mają-

cym zamiar objąć służbę w Polsce, porozumiewanie się z publicznością polską i polskim personalem kolejowym.

Urzędnicy ci są przedewszystkiem potrzebni dla Wielkopolski, gdzie urzędy pocztowe i kolejowe obsadzone są do dziś Niemcami, ale zdadzą się i u nas, jeśli rząd zacznie ostro tępić łapownictwo, które cięży jak zmora na najżywotniejszych interesach naszego Państwa.

ROZKAZ ZAMORDOWANIA KORFANTEGO. Socyalistyczny władca i kat Górnego Śląska, komisarz śląski z ramienia rządu niemieckiego i mąż zaufania socyalistów, osławiony Hoersing nie przebiera w środkach w zwalczaniu nienawistnych sobie ludzi. Jeżeli nie może przeciwdziałać im jawnie — gotów jest posunąć się do zbrodni.

„Iskra" sosnowiecka donosi, że na Górnym Śląsku zdołano przejąć tajny okólnik Hoersinga, w którym tenże nakazuje w razie przybycia na Górny Śląsk Korfantego w charakterze komisarza plebiscytowego z ramienia polskiego rządu, Niemcom zamordować go w skrytobójczy sposób.

Dokument powyżej przytoczony został odfotografowany, a kliszę przesłano do Warszawy, celem ujawnienia zbrodniczej machinacyi.

STYPENDYA „WISŁY". Rada nadzorcza ludowego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń „Wisła" celem upamiętnienia rocznicy oswobodzenia Lwowa z represyi hajdamackich, wyznaczyła 10 stypendyów po 1000 koron dla młodocianych bohaterskich obrońców Lwowa.

KRONIKA.

REDAKTOR NASZ, P. RYMAR wyjechał na 10 dni do Warszawy, na posiedzenie Rady naczelnej Związku i na Zjazd Towarzystw oświatowych z całej Polski. Równocześnie ma red. Rymar omówić z rządem i z Głównym Urzędem ziemskim sprawę parcelacyi w Galicyi wschodniej.

POSEŁ ZAMORSKI, który przebywał w Cieszynie jako delegat plebiscytowy rządu polskiego, na wiadomość o krzywdzie wyrządzonej nam na kongresie, wyjechał do Warszawy i wziął udział w obradach u prezesa ministrów i u naczelnika państwa.

KONIEC ŚWIATA ODŁOŻONY. Wobec uporczywie krążących niedorzecznych pogłosek, opartych na przepowiedniach rzekomego astronoma amerykańskiego, niejakiego p. Porty, o mających nastąpić w grudniu r. b. katastrofach żywiołowych, obserwatoryum astronomiczne uniwersytetu jagiellońskiego w Krakowie, podaje do wiadomości:

1. Pan Porta jest osobistością w świecie naukowym zupełnie nieznaną i nieposiadającą żadnych praw do tytułu astronoma. Niektóre szczegóły jego oświadczeń, zdradzają rażącą nieznajomość astronomii.

2. Pan Porta buduje swe groźne zapowiedzi na fakcie, iż w grudniu r. b., wszystkie planety (prócz ziemi) znajdą się w jednej prawie linii ze słońcem (będą w „złączeniu"). Fakt ten zdarza się rzadko, ale nauka nie zna żadnego zupełnie związku pomiędzy położeniem planet a wydarzeniami meteorologicznemi (powietrznemi). Fantastyczne zapowiedzi pana Porty są więc całkiem dowolne i pozbawione wszelkich racyonalnych podstaw.

3. Domniemanie pana Porty, iż „złączenia" planet są dla nas groźne nie jest bynajmniej jakiemś nowem „odkryciem", ale przeciwnie stanowi znany przesąd astrologiczny, któremu fakty historyczne dawno już zadały stanowczy kłam. Tak np. w roku 1524, spodziewano się powszechnego potopu, w rzeczywistości zaś nie było żadnych klęsk żywiołowych (zaznaczamy, że nawet zima r. 1524 była bardzo łagodna). Wobec powyższego, wszelkie obawy „końca świata", czy też tylko nadzwyczajnych mrozów, zamieci, orkanów, trzęsienia ziemi, zaćmienia słońca itp. są najzupełniej płonne, gdyż zapowiedzi pana Porty są to poprostu pospolite brednie. Wszelkie zjawiska natury są zupełnie tak samo możliwe i prawdopodobne około 17 grudnia b. r., jak w każdym innym dniu. Maleńkie odchylenia igły magnetycznej nie są może wyłączone, ale one jedynie uczonych interesować mogą.

ELEMENTARZ TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ. Nakładem Zarządu Głównego T. S. L. ukazało się nowe wydanie elementarza, układu Stefana Zaleskiego. Nazwisko autora, jak i szereg wydań jego elementarzy świadczą dobitnie o wartości tego wydawnictwa. Uczyni niewątpliwie zadość odczuwanej potrzebie dla szkółek analfabetów, kursów dla dorosłych, oraz szkółek Uniwersytetów żołnierskich. Dodane „wskazówki dla uczących" ułatwiają jego zastosowanie.

„DOMY LUDOWE ICH ZNACZENIE I POTRZEBA" przez Leona Twareckiego, wyd. Zarządu Głównego T. S. L. We wszystkich społeczeństwach „Domy ludowe" są ważnym czynnikiem rozwoju kultury społecznej, a ilość ich miarą stanu uspołecznienia warstw ludowych i robotniczych. Autor na 43 stronach przedstawia stan ich u innych społeczeństw i w Polsce, ich znaczenie i sposób organizacyi. Liczne ilustracye istniejących u nas domów ludowych, oraz kilka planów wybitnych architektów polskich podnoszą praktyczną wartość tej broszury.

TEATRY I CHÓRY WŁOŚCIAŃSKIE. Małopolskie Towarzystwo Rolnicze podejmując zaczętą przed wybuchem wojny akcyę organizacyi teatru na wsi — otwarło „Instruktorat dla Teatrów i Chórów Włościańskich" z siedzibą w Krakowie (plac Szczepański l. 8), którego celem będzie bezinteresowne ułatwianie w urządzeniu przedstawień amatorskich o charakterze czysto ludowym. Kierownictwo tegoż działu objął p. Tadeusz Białkowski art. dramat. Teatru im. J. Słowackiego w Krakowie.

KARY NA PASKARZY. W ostatnich czasach sąd powiatowy karny w Krakowie wydał cały szereg wyroków na paskarzy. Między innymi skazani zostali: komisarz magistratu Klemens Zagórski za handel łańcuszkowy tytoniem na 3 tygodnie aresztu i 10.000 kor. grzywny; urzędnik fabryki ty-

toniu Longin Kaszyński za podbijanie cen tytoniu na 6 tyg. aresztu i 10.000 K., jego wspólnik Michał Siemionów na 6 tyg. i 40.000 K., pośrednicy: Anna Chozer na 4 tyg. i 6.000 K., Rosa Biderman na 4 tyg. i 6.000 K., trafikantka Sala Klapholz na 6 tyg. i 50.000 K., Józef Kleinberg na 6 tyg. i 50.000 K; dalej za podbijanie cen zboża Aleksander Pennot na 2 miesiące i 24.000 K. grzywny, Jakób Loebkowitz na 6 tyg. i 50.000 K; masarz Józef Bialik za łańcuszkowy handel kiełbasą i słoniną na 6 tyg. i 150.000 K; za machinacye i handel łańcuszkowy cukrem (cały wagon) kandydat adwokacki Dr Maurycy Jakobsohn na 3 miesiące aresztu i 20.000 K; Noe Putreich na 2 miesiące i 10.000 K; Bernard Ehrlich na 6 tyg i 5.000 K; Samule Falenker na 6 tyg. i 10.000 K; Maurycy Klein na 3 miesiące i 70.000 K; Wiktorya Piechówna na 2 miesiące i 5.000 K; Izak Grünwald za podbijanie cen cukru na 6 tyg. i 20.000 K; Mordko Fachtinger za podbijanie cen świec i cukru na 3 miesiące aresztu i 30.000 K. Nadto zasądzono cały szereg paskarzy za podbijanie cen obuwia, nici i innych artykułów koniecznej potrzeby. Dodać należy, że aresztu nie wolno zamieniać na grzywnę; paskarze muszą karę odsiedzieć a nadto zapłacić grzywnę.

TRANSPORTY KOLEJOWE. Jak organy kolejowo lekceważą sobie wszelkie transporty aprowizacyjne, mamy nowy przykład: 15 wozów ziemniaków nadanych w Jarosławiu 13 listopada, nadeszły do Lwowa 26 listopada. Więc na przebycie drogi, którą pociąg osobowy robi w 4 godzinach — pociąg towarowy potrzebował 2 tygodnie. Naturalnie z ziemniaków nie było żadnego pożytku, bo nawet dla świń nie można ich było użyć. A tymczasem zarząd kolejowy biada na brak wagonów. Wobec takiej gospodarki, wobec przytrzymywania na każdej stacyi po kilka dni pełnych wagonów, nawet najliczniejszy park wagonów wkońcu wyczerpałby się. Coś się psuje w państwie kolejowem, stosunki tam panujące muszą uledz zmianie, bo społeczeństwo wkońcu nie pozwoli, aby szajka łapowników kolejowych kpiła sobie z dobra ogólnego, lekceważyła najkonieczniejsze potrzeby ogółu.

ARESZTOWANIE SZAJKI KOLEJOWYCH ZŁODZIEI. Żandarmerya w Jaśle aresztowała szajkę kolejowych włamywaczy, do której należeli kolejarze: Szopa, Dydyński, Niemiec, Fedak, wreszcie Wąsikiewicz. Wyłapano ich, kiedy odbili kłódkę od wozu żywnościowego, dla Krosna przeznaczonego i wyładowywali kawę, herbatę i t. d. Szajka ta opróżniała od roku wozy kolejowe i szeroko się bawiła. Bywało, że jednej nocy przegrywali w hotelu krakowskim w karty po 5.000 koron. Równocześnie aresztowano „kupca“ Wiśniowskiego, który kupował od złodziei cenne rzeczy. Wykrycie szajki było bardzo trudne, ale wreszcie zbrodnia na wierzch wyszła. Tym razem zbrodnie kolejarzy jasielskich nie ujdą bezkarnie.

NIEBEZPIECZNE OGRODZENIA NIEMIECKIE. W ubiegłym tygodniu posterunkowy żołnierz wystrzałem z karabinu zranił na polach około Milowic pod Sosnowcem przebiegającego zająca, który legł tuż za odrutowaniem po stronie niemieckiej. Pragnąc dostać zająca, żołnierz zbliżył się do ogrodzenia drucianego i przy pomocy karabinu pragnął przyciągnąć do siebie zwierzynę, trafu jednak trzeba, iż dotknąwszy drutu, legł rażony prądem elektrycznym, który przebiega odrutowania zbirów niemieckich.

TRAGICZNA ŚMIERĆ LOTNIKA. Wskutek odłamania się skrzydła, spadł na dziedziniec koszar wojskowych w Warszawie samolot. Pilot, sierżant Salczewski, poniósł śmierć na miejscu. Aeroplan został zdruzgotany. —

ZNOWU POŻAR NA LOTNISKU. W Modlinie wybuchł poważny pożar w hangarach lotniczych. Wezwano straż warszawską, jednakże kiedy ta straż była gotowa do wyjazdu, odwołano to wezwanie, gdyż pożar zdołano ugasić własnemi siłami. Szkoda dotychczas nie jest ustalona.

ŻYDOWSKA PROWOKACYA. Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej w Wilnie, podczas rozprawy aprowizacyjnej przyszło do awantury, wywołanej przez syonistycznych członków tej Rady. — Mianowicie dwóch z nich zaczęło przemawiać po żydowsku.

Przewodniczący odebrał im głos, co dało hasło do takiej awantury, że posiedzenie zerwano.

NAPAD ŻYDÓW NA TEATR ŻYDOWSKI. Podczas przedstawienia w teatrze żydowskim na Kazimierzu w Krakowie 30 z. m. wtargnęła na salę grupa inwalidów żydów, z głośnem żądaniem, że im inwalidom należy się koncesya na ten teatr. Zaczęli demolować urządzenia sali i okradać publiczność z zegarków, papierośnic i t. p. Dopiero wzmocniony patrol policyjny uspokoił zgraję i kilku aresztował.

ZADUSZONA PRZY WYDAWANIU CHLEBA. W ubiegły wtorek, o godz. 8 rano w zbornej sali na kopalni Mortimer w Zagórzu pod Dąbrową przy wydawaniu chleba zadeptano w tłumie na śmierć 15-letnią córkę robotnika Tuszyńskiego. Wypadek ten nader smutnie świadczy o uczuciach ludzkości i dobrobycie naszych czasów.

ADJUTANT STAPIŃSKIEGO. Jak donieśliśmy poprzednio, b. sekretarz Stapińskiego, a obecny „obrońca ojczyzny“, porucznik Wąsowicz, został aresztowany za łapówki. Wąsowicz z całą bezczelnością żądał przyspieszenia śledztwa, twierdząc, że jest niewinny. Tymczasem dochodzenie ustaliło, że Wąsowicz pobierał łapówki po kilka i kilkanaście tysięcy marek. Popisowi, pragnący uwolnić się od wojska, wręczali Wąsowiczowi pieniądze za pośrednictwem osób, cieszących się zupełnem zaufaniem Wąsowicza.

Śledztwo wykazało, iż między innymi: Szmul Freund dał 10 tysięcy, a Berek Freund 9 i pół tysiąca marek, aby uwolnić się od służby wojskowej, Akawie, zięć łódzkiego nadrabina Treitsmana, dał 7.000 marek. Zarówno wymienieni, jak i inne osoby, którym dowiedziono, iż dali łapówkę, zostali aresztowani. W aferę tę wmieszanych jest kilku urzędników, oraz osób prywatnych.

Dalsze dochodzenie jest w toku.

ZAMIAST SMARÓW — SKÓRY. Do zarządu zbrojowni wojskowej w Krakowie zgłosił się Jan Gac, technik z fabryki metalowej Norblin w Warszawie

i chciał odebrać 2 wagony smarów, które nadeszły z Wiednia do Krakowa pod adresem wojskowości. Jak się w dalszym ciągu okazało, w beczkach tych, w których miał się znajdować smar, były załadowane skóry i pasy transmisyjne wartości około półtora miliona koron.

Wobec tego aresztowano Gaca pod zarzutem oszustwa na szkodę skarbu polskiego, a równocześnie rozpoczęto śledztwo, celem wykrycia wspólników Gaca.

BOLSZEWICKA DRUKARNIA, pracująca dniem i nocą, odkrytą została w Łodzi. Właścicielem drukarni jest naturalnie żyd. Zabrano kilkanaście tysięcy odezw, w połowie wydrukowanych, o treści bolszewickiej.

ŻYDOWSKA AGITATORKA. W Warszawie u zbiegu Nowego Światа i Alei Jerozolimskich, a więc w punkcie najbardziej ożywionym aresztowano 18-letnią Alicyę Löwenstein, córkę lekarza, która rozdawała odezwy komunistyczne.

ARESZTOWANIE KOMUNISTÓW W WARSZAWIE. W związku z aresztowaniem komitetu wykonawczego komunistycznej partyi w Warszawie, wykryło śledztwo, że tak w Warszawie, jak i na prowincyi, była w trakcie organizowania partyjna bojówka komunistyczna, zaopatrzona w materyały wybuchowe, broń i amunicyę. Sprężysta akcya władz bezpieczeństwa spowodowała aresztowanie całej bojówki i szeregu najwybitniejszych jej przywódców. Aresztowani są m. i.: Piotr Szelenberg, Leser, Epstein. Reiselstock i Głębocka. Śledztwo zatacza coraz szersze kręgi i pozwala mieć nadzieję, że cała organizacya została unieszkodliwioną. Wszystkim aresztowanym wytoczony będzie proces polityczny i grozi im długoletnie więzienie.

1,600.000 K LICHWIARSKIEGO ZYSKU. Pod zarzutem uprawiania lichwy ziemniaczanej na wielką skalę aresztowała policya Franciszka Sembrata, nauczyciela ludowego, który poza tem był zatrudniony w ministerstwie aprowizacyi, jako głównego winowajcę oraz N. Letyńskiego, urzędnika jednego z banków krakowskich. Dostarczyć oni mieli i po części dostarczyli Radzie Narodowej Cieszyńskiej 1.500 wagonów ziemniaków z Poznańskiego, a przy tej transakcyi osiągnęli prawdziwie lichwiarski zysk w kwocie jednego miliona sześciuset tysięcy koron.

ZAMORDOWANIE MILIONERKI. W Warszawie udusiła onegdaj w nocy Rosyanka, Aleksandra Dybowska, 80-letnią staruszkę również Rosyankę Paulinę Sobolewową.

Dybowska, rosyjska dama dworu, dokonała mordu dla rabunku, Sobolewowa bowiem posiadała wielki majątek, oraz wiele kosztowności; samo umeblowanie mieszkania oceniają na 2 miliony marek. — Ofiara i morderczyni należały do znanej arystokracyi rosyjskiej. — Dybowską aresztowano. Część klejnotów policya odszukała, reszta znalazła się w mieszkaniu zamordowanej. W skrytce biurka znaleziono mnóstwo brylantów, pereł, turkusów i t. p. drogich kamieni. Nadto znaleziono plikę listów zastawnych na kilkaset tysięcy marek, oraz portfel grubo wypchany markami polskiemi. Znaleziono też testament, sporządzony w języku rosyjskim, z którego wynika, że staruszka cały swój majątek zapisała na szkoły, przytułki, żłóbki i t. p. instytucye dobroczynne w Warszawie, Kaliszu i Piotrkowie, zaś całe umeblowanie składające się z cennych pamiątek i antyków — zapisała na cele muzealne.

DOSYĆ SOBIE „UCIUŁAŁ". W Stanisławowie aresztowano byłego ministra ukraińskiego Makarenkę, który zakupił tam 2 duże kamienice za bolszewickie pieniądze. W jednej z nich znaleziono 4 i pół mil. rubli oraz znaczną ilość złota i srebra, które skonfiskowano na rzecz skarbu polskiego.

ZBRODNIARZ UKRAIŃSKI POD KLUCZEM. W Stanisławowie rozpoznano między jeńcami, przybyłymi z Kamieńca Podolskiego, byłego wachmistrza żand. Zajęcznika, który przy cofaniu się wojska ukraińskiego znęcał się nad członkami stanisławowskiej Polskiej Organizacyi Wojskowej. — Oddano go w ręce sprawiedliwości.

6.000 KG. TYTONIU PRZEPADŁO. Przed 3 miesiącami naładowano w Kołomyi dla lwowskiej miejskiej Straży obywatelskiej 6.000 kg. tytoniu i odtąd wszelki ślad o tym tytoniu zaginął. Gdzie się podział nie wiadomo.

UJĘCIE MORDERCY. Przed dwoma tygodniami podaliśmy wiadomość o zamordowaniu pod Lwowem chłopa z Wulki, Michała Brunna. Mordercę, którym był Jan Socha z Zubrzy, wykryła żandarmerya. Stanie on przed sądem doraźnym i czeka go niechybnie wyrok śmierci.

ZNOWU MORDERSTWO CHŁOPA. Podobny zupełnie wypadek zastrzelenia chłopa, zdarzył się onegdaj w nocy pod Lwowem. Patrol policyjny przytrzymał w nocy w ul. Źródlanej parę koni z wozem. Widziano, jak woźnica usłyszawszy kroki patroli, zbiegł. Równocześnie doniesiono policyi, że na drodze z Malechowa do Lwowa, leży zastrzelony w tył głowy nieznany włościanin. Na razie szczegółów brak. Śledztwo w toku.

ZA CO ROZSTRZELANO BRODHEIMA. Sąd polowy 7 dywizyi piechoty skazał Meilecha Brodheima, handlarza skór z Przemyśla, na karę śmierci za to, że w sierpniu b. r., podstępnie przywłaszczył sobie i wywiózł z dworca kolejowego we Lwowie do Bielska i następnie sprzedał kupcom z b. Królestwa Kongr. 12 wagonów, zawierających około 23.000 nowych bluz wojskowych, przeszło 5.500 par nowych butów filcowych oraz znaczną ilość innych przedmiotów zaopatrzenia armii, pochodzących ze zdobyczy wojennej, ogólnej wartości przeszło 3 miliony koron. Wagony były deklarowane, jako wiozące stare bezużyteczne szmaty do przeróbki w fabrykach sukna. — W czynie powyższym sąd ustalił znamiona zbrodni działania przeciw sile zbrojnej państwa, pozbawienie bowiem przez Brodheima operujących na froncie niezaopatrzonych oddziałów tak wielkiej ilości przedmiotów umundurowania, spowodowało znaczną szkodę w operacyach wojennych, a nadto wyrządziło skarbowi państwa szkodę, przenoszącą 3 miliony koron. Wyrok, po zatwierdzeniu go, wykonano w Krakowie.

dnia 25 z. m. — Przeciwko podejrzanym o współwinę wojskowym jest w toku śledztwo w sądzie polowym okręgu etapowego we Lwowie.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

WP. A. Pękała — Piskorzeniec. Listy otrzymaliśmy; żądany nr. gazetki wysyłamy, z korespondencyi skorzystamy.

WP. M. Borgiel. List i 20 kor. otrzymaliśmy. Dowiemy się, czy jest na to jaka rada.

WP. M. Piwowar — Zaleszany. Pisaliśmy o tem już dwa razy. Dosyć honoru dla takiego lichego człowieka.

Korespondent z Pawłowa. Przy wszelkich zażaleniach muszą być podane nazwiska poszkodowanych. List w sprawie parcelacyi prześlemy posłom.

Korespondent z Żywiecczyzny. To samo.

WP. St. Lawiński — Ujście jeż. Egzemplarzy z r. 1918, nie mamy już na sprzedaż; brak nam również numeru z 16 lutego b. r. Na Śląsk Górny nie można jeszcze wysyłać pieniędzy.

WP. Ludwik Ram — Trz. Trzeba zwrócić się do tego samego biura, przez które pieniądze wysłano.

WP. I. R. — **Jasło** .Recenzyi nie otrzymaliśmy i prosimy o ponowne nadesłanie.

WP. Marya Marzec — **Rajbrot.** Gazetkę stale wysyłamy. Upominać się na poczcie, gdy niema gazetki a nas zawiadomić. Zaległość do końca roku wynosi 12 K. Prośbę oddamy.

Rady gospodarcze.

Zagwożdżenie kopyta u koni leczy się w następujący sposób: Wyciąga się hufnal i nie wbija się już w to miejsce, kopyto zaś okłada się przez 36 godzin zimną wodą. Jeżeli rana się ropi, to powiększa się otwór, by ropa mogła spłynąć i przemywa się wodą karbolową, a dla utrzymania czystości zatyka się otwór maścią woskową.

Odgniecenie u koni leczy się w ten sposób, że rozkuwa się konia, wybiera się odgnieciony róg i okłada się gliną lub robi się kąpiel z zimnej wody. Gdy rana jest większa, to się wstrzykuje 2 razy dziennie wodę karbolową lub wodę wapienną. Ranę zaś zatyka się kłakami, moczonymi w wodzie karbolowej; kopyto należy obwiązać.

ZIEMIA POLSKA.

14 klm. od stacyi kolejowej i od miasta powiatowego Horodenki, bitym gościńcem, jest **do rozparcelowania**

Majątek Dąbki

p. Czernelica powiat Horodenka, a to: pola ornego 470 morgów, łąk 50 m., pastwisk 50, wikliny 40 mg., ogrodów 10 morgów. Ogrody i pole blizko dworu po 3500 K, reszta pola po 3000 K, łąki, pastwiska i wikliny po 2000 K.

Ziemia pszeniczna, bardzo urodzajna. Lasu razem 490 morg. od 3 do 4 tysięcy Koron za mórg.

Informacyi udziela p. Jan Kanty Gruszecki, redaktor „Wieńca-Pszczółki".

Na wypłat. Majdan Stary

gmina czysto polska, powiat Radziechów stacya Chołojów,

12 klm. od kolei.

Piasek marglowy z domieszką glinki (romusz). Kościół, ksiądz i szkoła w miejscu. Gościńcem od miasta Radziechowa 15 klm. Ziemia orna, bardzo urodzajna 350 morgów, łąki dwukośne 100 morgów, las budulcowy 150 morgów w połowie 60-cio, w połowie 40-letni.

Cena za mórg przeciętna 3000 K, 1000 K na wypłat.

Informacyi udziela p. Jan Kanty Gruszecki, redaktor „Wieńca-Pszczółki".

— Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.